

Streszczenie

W niniejszej pracy starałem się pracy przedstawić koncepcję naturalizmu zawartą w poglądach Ch. Taylora wraz krytyką, jakiej autor poddaje owo stanowisko. Wskazałem czym jest naturalizm, jak Taylor rozumie owo stanowisko oraz zarzuty jakie formułuje pod jego adresem. Stwierdziłem, że autor dąży do wykazania niedostatków naturalizmu, zarówno jako koncepcji metodologicznej, jak i w zakresie szeroko rozumianej refleksji nad fenomenem bytu ludzkiego. Oczywiście byłoby bowiem nieporozumieniem, by w rozważaniach nad naturą ludzką całkowicie pominąć aspekt ilościowy, utylitarny, czy oczywiste biologiczne determinacje wynikające z przyrodniczej konstytucji gatunku *homo sapiens*. We wszystkich aspektach, jakie ukazałem w kolejnych rozdziałach, naturalistyczna interpretacja najlepiej wyrażająca się w formule: „człowiek nie jest niczym więcej, niż”, przedstawia się jako błędna o tyle, o ile pretenduje do wyłączności – do roli wiodącego i wyczerpującego sposobu wyjaśniania sensów kultury, historii, sztuki i wszystkich przejawów ludzkiej aktywności znaczącej. Dyrektywa metodologiczna nakazująca objaśnianie wytworów ludzkiej kultury tak, jak gdyby przynależały one do przedmiotu badań nauk przyrodniczych jest, w świetle argumentów Taylora, całkowicie nie do przyjęcia.

Wskazałem na obecny w myśli Taylora istotny wpływ filozofii hermeneutycznej Heideggera i Gadamera traktowanej jako daleka kontynuacja kantowskiego transcendentalizmu. Przy pewnej interpretacji to transcendentalizm a nie spirytualizm jest istotnym przeciwieństwem naturalizmu. Dynamika narracji, dialogu, kształtowania się tożsamości, następują według schematu koła hermeneutycznego, gdzie dana treść nigdy nie jest dana z góry *jak bita moneta*, lecz ustanawia się procesie własnego stawania się.

Przy okazji analizy fragmentów *Źródeł podmiotowości* wskazałem augustiański zwrot ku wnętrzu, który w myśli Kartezjusza zaowocował poszukiwaniem pewności na drodze subiektywnej analizy *cogito*. Paradoksalnie, droga do uzyskania pewności o tym, co zewnętrzne prowadziła przez wnętrze i w ten sposób ukształtował się dwuczłonowy model podmiotu i przedmiotu. Tak narodził się fundamentalny dla naturalizmu model niezaangażowanego obserwatora – *ja*, które dążąc do własnej wiarygodności, musi oczyścić się z wszelkich subiektywnych wtrętów, zarazem odnosząc się do przedmiotu, uczynić z niego „sterylny preparat” wyodrębniony z kontekstu oddziaływań nieistotnych z punktu widzenia organizacji eksperymentu. Tak *ja* zyskiwało pewność w sobie samym, a wiarygodność przedmiotu w założeniu możliwej idealizacji – czystości warunków eksperymentu.

W rozdziale poświęconym filozofii Locke'a pokazałem genezę pojęcia podmiotu punktowego (*punctual self*), który sam dla siebie może być przedmiotem poznania na równi z innymi przedmiotami. Posiada uprzywilejowany dostęp do samego siebie, jednak nie zmienia to zasadniczo pozycji „obserwatora i obserwowanego”. *Self* niczym król w sali audiencyjnej przyjmuje idee powstające drogą pobudzeń zmysłowych. W ten sposób rodzi się koncepcja umysłu jako zbioru informacji.

W rozdziale poświęconym perspektywom neuronauki analizowałem konsekwencje naturalistycznego pojęcia jaźni w kontekście najnowszych wytworów informatyki i robotyki oraz prób sztucznego wygenerowania świadomości. Zdaniem antynaturalistów sztucznej umysłu nie ma i być nie może, natomiast tzw. sztuczna inteligencja manifestuje się już na poziomie kieszonkowego kalkulatora i nie inspiruje do poważniejszych filozoficznych dociekań. Obiekt wyposażony w ową *sztuczną inteligencję* może niekiedy wykazywać wysoką sprawność (np. lepiej od człowieka grać w szachy), mimo to nigdy nie zasłuży na miano istoty obdarzonej świadomością.

Jak zostało powiedziane w powyższych rozdziałach mojej rozprawy, człowiek jest istotą autonarracyjną, samointerpretującą się, ustalającą swoją tożsamość w samoopisie rozgrywającym się w sieciach rozmowy ze znaczącymi innymi (*significant others*). Te cechy mają dla człowieka charakter konstytutywny, nie zaś sprawność rachowania, segregowania czy imitowania, które są osiągalne dla coraz doskonalszych maszyn.

Staralem się również opisać rolę, jaką w kształtowaniu się świadomości nowoczesnej odegrał, zdaniem Taylora, protestantyzm. Odczarowanie świata, jakim w ostateczności zaowocowały późnośredniowieczny nominalizm i woluntaryzm teologiczny miało istotny wpływ na upowszechnienie się mechanistycznego modelu fizycznego uniwersum. Było to jedną z przesłanek protestanckiej pochwały życia zwyczajnego.

Rozdział poświęcony dyskusji z ekonomicznym redukcjonizmem dotyczył przede wszystkim podkreśleniu wzajemnego charakteru oddziaływań między kulturą a warunkami ekonomicznymi, w jakich się ona rozwija. Naturalizm polega na absolutyzowaniu czynnika ekonomicznego – na przyjmowaniu tezy ekonomicznego redukcjonizmu. Taylor przeciwstawia się jednokierunkowemu ujmowaniu relacji między tym, co „duchowe” i tym, co „materialne” i przypisywaniu wyłącznej roli czynnikom o charakterze ekonomicznym.

Rozdział, w którym skupiam uwagę na koncepcji osoby miał ukazać antynaturalistyczne ujęcie zagadnienia ludzkiego bytu osobowego. Zdaniem Taylora, bycie osobą nie polega wyłącznie na zdolności działania w przestrzeni fizycznej, lecz przede wszystkim na rozumieniu i interpretacji sensów oraz dokonywaniu ocen i wyborów moralnych.

W perspektywie rozważań Taylora, osobowość to przede wszystkim zdolność samointerpretacji, rozpoznawania wartości i autonarracyjne uczestnictwo dialogicznej zbiorowości, w sieciach rozmowy z tzw. znaczącymi innymi.

Proponowana przez Taylora teoria znaczenia, zaprezentowana w kolejnym rozdziale zakłada pierwotny charakter inwokacji w przeciwieństwie do powszechnie, przyjmowanej koncepcji reprezentacji. Według tej ostatniej nazwanie jest rodzajem etykietowania. Jednak Taylor wskazuje na prymarny charakter inwokacji. Aby kogoś nazwać, trzeba go najpierw rozpoznać, zauważyć. Z kolei rozpoznanie zakłada dostrzeżenie wartości. Bycie niezauważonym oznacza brak uznania. Zawołanie po imieniu może być jak wywołanie z niebytu. Przywoływanie jest zawsze wstępną akceptacją obecności kogoś lub czegoś. Można w tym zauważyć podobieństwo z Heideggerowskim aletetycznym pojęciem prawdziwości, które poniekąd jest konstatacją obecności, jaka wyprzedza pytanie o pewność. Aby nadać znaczenie, nazwać po imieniu, musimy już wstępnie akceptować obecność tego, co nazywane. Musi zatem już uprzednio istnieć wspólny horyzont, w obrębie którego znajdują się ten, kto nazywa i to, co jest nazwane.

Ważne dla Taylora antynaturalistycznej koncepcji człowieka są jego refleksje dotyczące sztuki. W końcowych rozdziałach starałem się pokazać, znaczenie jakie zdaniem autora posiadało zapoczątkowane przez romantyków postrzeganie artysty jako wzorcowego nosiciela i twórcy najwyższych wartości kultury. Obok deizmu i naturalizmu Taylor wskazuje na ekspresywizm jako na trzecią najważniejszą formację duchową nowoczesności manifestującą się w sztuce. Artysta stał się wzorem człowieka autentycznego. Artysta wyłania z siebie nieznaną projekt rzeczywistości i posługuje się przy tym subtelniejszym językiem, niejako dana mu jest moc nazywania rzeczy na nowo i kreacji nowych światów. Jest jak będzie powiedziane, *bijącym źródłem sensu*, w opozycji do odbiorców gotowych znaczeń.